

Tragiczne skutki romansu

Lekarz skazany na więzienie za spędzenie płodu

Absolwent medycyny Uniwersytetu Poznańskiego, p. K. postanowił odpocząć po złożeniu końcowych egzaminów i w tym celu wyjechał do majątku swych znajomych. Tam poznał młodą pannę, również studentkę, Wandę K.

Wspólnie spędzone wakacje przybliżyły znacznie tych dwoje ludzi ku sobie i wkrótce wywiązało się między nimi uczucie, uwieńczone całkowitem oddaniem się panny młodemu lekarzowi.

Wakacje rychło przeminięły. Młodzi rozjechali się, Wanda K. do Poznania na dalsze studia, a lekarz otrzymał posadę asystenta w szpitalu w Kutnie. Przelotna miłość wyzumiła obojgu z głowy. Wanda K. poznała nawet innego mężczyznę, który zaczął bywać w domu jej rodziców. Panna Wanda przyjęła konkury znajomego.

Również młody lekarz zapomniiał o upojnych nocach wiejskich, spędzonych na łonie natury. Wtem został rażony, jak gromem. Oto otrzymał list, w którym p. Wanda zwierzała się, iż poczuła się matką. Młody lekarz był niepokieszony. Odpisał, aby panna K. przyjechała do Kutna, gdzie podda się zabiegowi spędzenia płodu.

Nie mając innego wyjścia i bojąc się skandalu rodzinnego oraz zerwania z narzeczoną, p. Wanda zdecydowała się na wyjazd.

Wtedy do narzeczonego, prosząc o pożyczkę. Za otrzymane w ten sposób pieniądze wyjechała do Kutna.

Młody lekarz umieścił ją w szpitalu i przedstawił swą tragedję przełożonemu, ordynatorowi Dr. Zawadzkiemu, który zdecydował się na operację.

W czasie operacji asystował mu p. K. Operacja nie udała się. Wanda K. dostała zakażenia krwi. Telegraficznie wezwano jej siostrę, która przybyła na kilka godzin przed śmiercią Wandy K.

P. Wanda zdążyła zaledwie zwierzyć się ze swych tragicznych i szybkich, jak błyskawica, przeżyć. To dało podstawę do wdrożenia przeciwko doktorowi Zawadzkiemu i jego asystentowi p. K. sprawy o nieostrożne spowodowanie śmierci przez dokonanie spędzenia płodu.

Sąd Okręgowy skazał dr. Zawadzkiego na półtora roku więzienia, a dr. K. na rok więzienia. Wczoraj Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.



W Warszawie obchodził swoje święto pułkowiec 1 p. szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego. Na zdjęciu — siodło Marszałka Piłsudskiego sześcioletniego pułku, ofiarowane mu przez oficerów. Siodło to wraz z innymi pamiątkami po Wodzu spocznie w Muzeum Belwederskim.

Dwa wyroki uniewinniające

Sąd nie mógł dotrzeć do prawdy

Właściciel nieruchomości przy ul. Muranowskiej 38 w Warszawie wystąpił przeciwko lokatorce, Bocheńskiej, o eksmisję. Sprawa była trzykrotnie odraczana, ponieważ lokatorka uiszczala się z długów. Za czwartym razem sąd nakazał eksmisję.

Na rozprawie Bocheńska nie była i dowiedziała się o wyroku z wezwania od komornika. Lokatorka zwróciła się wówczas do sądu, twierdząc, że wezwania na rozprawę nie otrzymała. Sąd sprawdził jednak w aktach, że wezwania było doręczone przez woźnego sądowego, Kielczykowskiego, do zorcy domu, Gobinowi, celem doręczenia pozwanej. Sąd mimo to zbadał świadków i przesłuchał dozorcę, który kategorycznie oświadczył, że woźny sądowy nie doręczył mu wezwania dla Bocheńskiej. Kielczykowski natomiast, zbadany w charakterze świadka, twierdzi, że wezwania to pozostał.

W związku z tem dozorca Gobinowi wytoczono sprawę o krzywoprzysięstwo. Na rozprawie w Sądzie Okręgowym oskarżenie Gobin powołał się na świadków, którzy słyszeli, jak Kiel-

czykowski zwracał się do niego z prośbą, by nie robił użytku z tego, że rzeczywiście omyłkowo wezwania nie pozostał. Bał się bowiem usunięcia z posady. Sąd Okręgowy Gobina uniewinnił.

Wówczas prokurator pociągnął do odpowiedzialności woźnego sądowego, Kielczykowskiego za fałszywe zeznania i poświadczenie na dokumencie

nieprawdy.

Rozprawa odbyła się wczoraj. Znowu zbadano świadków odwodowych Gobina, którzy w tej sprawie byli świadkami oskarżenia. Zapadł wyrok sensacyjny. Oto sąd nie dał wiary tym świadkom i Kielczykowski uniewinniono. Gdzie zatem jest prawda? Wyroki sądowe nie mogły jej ustalić.



Piękne miasto niemieckie Norymberga obchodziło ostatnio rocznicę założenia pierwszej linii kolejowej, która prowadziła z Norymbergi do Fürth. Pierwszy pociąg przedstawia górne zdjęcie. Na zdjęciu — jeden z pierwszych modeli lokomotywo niemieckich i (u dołu) triumf współczesnej techniki „Latający Hamburgczyk”



Muzeum Historji naturalnej w Paryżu zorganizowało interesującą wystawę ryb dekoracyjnych.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami lupanaru

II.

Do policji w Tarnowie wpłynął przed kilku dniami anonim, że niejaki Michalak zamordował kobietę i poćwiartował zwłoki, które ukrył na strychu w tymże domu gdzie zamieszkuje. Aczkolwiek policja nie dawała wiary tej denuncjacji, to jednakże dla porządku dwaj wywiadowcy wraz z policjantem mundurowym udali się na miejsce i rzeczywiście znaleźli we wskazanym miejscu w rogoży zawinięte, kobiecą rękę i nogę.

Oczywiście Michalak bezwzględnie został aresztowany. Nie przyznaje się do winy i twierdzi, że o niczem nie wie. Jest to młody człowiek, subiekt w jakimś sklepie bławat-

nym i cieszy się bardzo dobrą opinią, tak u swego pracodawcy, jak i u znajomych. To jest wszystko, co Wam na razie mogę powiedzieć, resztę dowiecie się już w Tarnowie.

— Czy Michalak jest zatrzymany? — zapytałem.

— Naturalnie. Mimo pochlebnej opinji sędzia śledczy ze względu na tak poważne oskarżenie, zdecydował zastosować względem niego narażenie bezwzględny areszt. Kiedy zamierzacie pojechać do Tarnowa?

— Jutro rano. Uważam, że wyjazd obecnie jest bezcelowy, gdyż nic tam w nocy nie działo.

— Jestem tego samego zdania. Nadam bezzwłocznie telefonogram do naczelnika u-

rzędu śledczego w Tarnowie, ażeby Was jutro w południe oczekiwano.

Po zjedzeniu kolacji w towarzystwie naczelnika, udałem się do hotelu i następnego rana o godzinie siódmej z minutami jechałem już pociągiem pośpiesznym do Tarnowa. Na dworcu oczekiwał mnie jeden z kolegów, którego znałem jeszcze z czasów mojej działalności na krzesłach.

— Przyznam się Wam szczerze kolego, że wydaje mi się nieprawdopodobnym, ażeby ten Michalak popełnił tak bestjałską zbrodnię. Przyjechali tu jego rodzice ze Lwowa, starszankowie. Powiadają Wam wprost litość bierze patrzeć na nich, — opowiadał mi w drodze kolega.

— Jestem prawdę mówiąc tego samego zdania, aczkolwiek nie widziałem jeszcze tego Michalaka. Zastanawiam mnie jedno, gdyż, o ile Michalak popełnił tę zbrodnię, to chyba nie był o tyle naiwny, ażeby kogoś w to wtajemniczać i powiedzieć mu, gdzie ukrył części ciała swej ofia-

ry. Ale czy nie znalezione innych części zwłok? — pytałem dalej.

— Dotychczas za wyjątkiem ręki i nogi kobiecej nic więcej nie znalezione.

W międzyczasie przybyliśmy do urzędu śledczego, gdzie oczekiwał mnie już naczelnik tamtejszego urzędu. Znał mi się również oddawna i bardzo się na mój widok ucieszył.

— Mam nadzieję, że teraz robota pójdzie nam lepiej, bo co Warszawa, to Warszawa, a zresztą taki specjalista jak Wy, kolego, to chyba sobie dacie radę.

— Nie jestem duchem świętym i jak nie będę miał szczęścia, to też nic nie zrobię. Ale pokażcie mi ten list anonimowy, jaki podobno otrzymaliście.

— Całe akta wraz z listem znajdują się u sędzię śledczego i sędzia jest już uprzedzony o Waszym przyjeździe. Oczekuje nas w swojej kancelarii.

— Nie będziemy zatem tracić czasu i pojedziemy do niego, — odpowiedziałem wstając z krzesła.

Kancelarja sędzię śledczego mieściła się w gmachu sądu w pobliżu urzędu śledczego i już po kilku minutach byliśmy na miejscu. Sędzia śledczy przyjął nas natychmiast. Był to mężczyzna lat około czterdziestu, o bardzo mądrym wyrazie twarzy. Ujrzawszy go byłem przekonany, że śledztwo znajduje się w dobrych rękach, nie spodziewałem się jednak wówczas, że obitować ono będzie w tak zawikłane i dramatyczne momenty.

— Bardzo wiele słyszałem o panu, panie komisarzu i mam nadzieję, że wspólną pracą uda nam się wyjaśnić tę zagadkową sprawę. Jak już panu zapewne mówiono, jako podejrzany o to morderstwo zatrzymany jest pewien młody człowiek. Przyznam się panu jednak, że aczkolwiek zastosowałem względem niego bezwzględny areszt, to mam pewne, nawet dość poważne wątpliwości co do jego winy. Przepuszczam raczej, że padł on ofiarą wyrafinowanej zemsty.

Dalszy ciąg nastąpi.

ORYGINALNY PUDER „LYTIAL” FRANCUSKI

Najwykwalifikowany wybór kolorów. — Absolutna gw. rancja pięknej i zdrowej cery. — Subtelny zapach. Wyrób Academie Scientifique de Beauté, Paris
Do nabycia we wszystkich perfumeryjach i składach aptecznych.

Budowa okrętów — walką z bezrobociem Stocznia gdyńska zacznie od budowy małych statków

Tworzące się obecnie w Gdyńi zakłady budowy okrętów będą stocznia marynarki wojennej, przeznaczoną w miarę potrzeby także i do budowy statków handlowych. Jak na całym świecie i polska marynarka wojenna musi posiadać swój arsenał, będący pod stawą jej rozwoju, a niemożący być zastąpiony przez instytucję prywatną.

Stocznia marynarki wojennej, której budowa jest już dość posunięta, budować będzie na swoich pochylniach w pierwszej fazie okręty do 1.500 i 3.000 ton wyporności, w drugiej także i większe jednostki ponad 20.000 ton.

Stocznia marynarki wojennej nie będzie dublowała urządzeń technicznych, posiadanych przez przemysł krajowy, to też przemysł ten na budowie stoczni nie tylko nie traci, ale tylko zyska, otrzymując liczne zamówienia.

Jak wiadomo, niema gałęzi przemysłu, która nie byłaby

zainteresowana w budowie okrętów wojennych i to w znacznie większym stopniu niż handlowych ze względu na ciągłość programową obrony Państwa, a także znacznie większe zapotrzebowanie materiałów konstrukcyjnych, wyposażenia i sprzętu bojowego.

To też budowa okrętów wojennych w kraju jest, jak to już zagranicą stwierdzono, najskuteczniejszym sposobem walki z bezrobociem.



Na brzegu baskijskim szalejące burze wyrzuciły na brzeg takie ilości piany, że grzęzły w nich samochody

Cyniczna żona, alfonsiak i mazgaj Wymyślnie ohydny żywot „trójkąta” małżeńskiego

Artysta malarz Henry Roubeux poznał młodą i pięknie zbudowaną artystkę podrzędnych teatrzyków paryskich, Margot. Pomiędzy malarzem i Margot nawiązała się bliższa znajomość. Wkońcu Henry, o-

czarowany wdziękami przyjaciółki zaproponował jej małżeństwo.

WYMAGAJĄCA PANI MALARZOWA.

Margot chętnie zgodziła się na utrwalenie tego związku.

Artysta malarz był bowiem bogaty i ona mogłaby wreszcie zaprzestać pokazywania swych wdzięków publicznie. Miodowe miesiące nader szybko upłynęły młodej parze, i pewnego dnia malarz przekonał się ku swemu przerażeniu, że żona go zdradza. Zrobił jej scenę zazdrości. Margot ze spokojem oświadczyła, że ma kochankę, ponieważ mąż ją całkowicie nie potrafi zadowolić. Przytem uważała, że tem oświadczeniem wyjaśniła całkowicie sprawę i sprowadzała nawet kochankę do domu męża.

CYNICZNA SAMICA.

Henry był przybny i pewnego wieczora, gdy żona przyjmowała go u siebie, zamierzał zrobić jej awanturę. Gdy jednak tylko przystąpił progi pokoju żony, siły go opuściły. Zaczął drzeć, kolana mu się trzęsły i rozplakał się. Ten przykry widok nie wzбудził litości u kochanków. Potrafili jeszcze wykorzystać chwilę słabości Henry'ego. Zażądali od niego, by podpisał dokument, stwierdzający, że pozostawia żonie całkowitą swobodę działania. Henry podpisał.

PRZYZWYCZAIŁ SIĘ I DO TEGO.

Lecz od tego dnia nie zaznał spokoju. Trawiła go zazdrość i gorycz, że dał się namówić do podpisania dokumentu. Jego nerwy nie wytrzymały tego ciągłego napięcia i ciężko się rozchorował. Gdy wrócił do zdrowia, wyjechał na dłuższy okres czasu na Południe. Po powrocie zastał w domu żonę z gachem, który obecnie mieszkał w willi Henry'ego. Kochanek żony nie wywarł już na Henry'ego większego wrażenia. Przyzwyczał się do myśli, że jest trzecim i całą trójka żyła ze sobą w zgodzie. Wieczorami wychodzili razem na miasto, spędzali czas w kafeletach i nocnych lokalach.

I TAK ŻYLI JAK TRZY ŚWINIE.

Pewnego wieczora, gdy wrócili do domu, Henry zaproponował kochankom, by udali się do podejrzanego lokalu. Margot w pierwszej chwili wzdrygnęła się. Po długich na-

stawach zgodziła się i pojechali...

W Paryżu istnieje cały szereg specjalnych domów publicznych, które są przeznaczone wyłącznie dla ludzi bogatych i dlatego władze patrzą na nie przez palce. Do tych „lokal” przychodzi nawet małżeństwa, by przyglądać się ludzkiemu wyuzdaniu. Gdy małżonkowi spodoba się jedna z „pensjonarek”, udaje się z nią do osobnego pokoiku, a żonie, by się nie nudziła, przysyła specjalistkę od lesbijskiej miłości.

Właśnie do takiego lokaliku zajechał Henry z kochankami. Tu udał się do osobnego apartamentu i zażądał od kochanek tego, na co by się nigdy nie ośmielił w domu. Dodawała mu bowiem odwagi atmosfera orgii, panująca w lokalu. Chciał być świadkiem pieśczęt kochanek.

WYMYŚLNE ORGJE.

I obecnie co wieczór cała trójka jeździła do tego lokalu, gdzie miała już zarezerwowane pokoje. Gdy Henry nudził się, zwracał uwagę na jedną z „pensjonarek” i w jej ramionach spędzał czas, „rozumie się”, że w tym samym pokoju, co kochankowie.

**STRZAŁ ZA... ZDRADĘ KOCHAN-
KA Z MĘŻEM?**

Pewnego wieczora Henry zamierzał urządzić jakąś niezwykłą orgję. Uprzednio więc upił kochanek w jednej z nocnych restauracji, a następnie pojechał z nimi do „swich” pokoiów. Margot była pijana w sztok. Jej kochanek niemniej zalany wcale nie zwracał na nią uwagi. Zaczął się mizdrzyć do jednej z pensjonarek. Wówczas Henry zajął się żoną i zaczął ją rozbiierać. Wdzięki nawiązanemu z żoną znów pobu- dziły żądze tego mężczyzny w podsztywnym wieku. Stracił panowanie nad sobą i rzucił się na Margot. Ale wtedy w kochanku obudziła się zazdrość, wyciągnął rewolwer i strzelił do Henry'ego, który złamał dane słowo. W lokalu powstał rwetes. Przybyła policja aresztowała kochankę, a lekko ranny Henry został odwieziony do szpitala.

**CO WARTA MIŁOŚĆ BEZ
JEDZENIA?**

Przed kilku dniami ten szczególny trójkąt małżeński znalazł się przed sądem. Sędzia skazał zazdrosnego kochankę na 6 miesięcy więzienia, a Henry'emu pozwolił wszczać kroki rozwodowe. Za nim kochanek opuścił więzienie, Margot będzie już wolna i będzie mogła zostać jego żoną. Jedno nasuwa się pytanie: z czego będzie żyć ta młoda para? Kochanek Margot jest bowiem nicponiem, który jeszcze nigdy w życiu nie zarobił grosza i zawsze żyje na koszt kobiet, lub ich mężów.

CZYŚCI I ZAPOBIEGA PRACZYNICY ZĘBÓW MYDEŁHO CHERYS

Ohydna zbrodnia krwawego zbira

Żył z matką i zniewolił jej córkę, wreszcie zabił

Wczoraj Sąd Najwyższy po raz drugi rozpoznawał kasację, złożoną w głosnej sprawie jednego z najkrwawszych zbirów, Władysława Talady.

Talada po opuszczeniu więzienia, w którym przebywał 5 lat, za kradzieże, zamieszkał u wdowy, niejakiej Tomaszewskiej, która miała nieletnią córkę, Marię. Taladzie przypadła do gustu rozwijająca się zaledwie córka kochanki, więc zwrócił na nią swe pożądlive swojzrenie.

ZNIEWOLIŁ DZIEWCZYNKĘ

O grożącym córce niebezpieczeństwie dowiedziała się Tomaszewska i zagroziła przyjacielowi, że nie dopuści do

pohańbienia dziewczyny.

Groźbami temi nie przejął się Talada. Pewnej nocy, skorzystawszy z nieobecności przyjaciółki w domu, dobrał się do dziewczyny, która pod przymusem uległa kochankowi matki. Tomaszewska o dokonanym gwałcie dowiedziała się po powrocie do domu.

**OHYDA I ZBRODNIA
LAJDACKA.**

Nie mogąc przeboleć tego faktu, pobięła na policję. Po krótkim czasie wróciła do domu. Talada, dowiedziawszy się o tem, że policja została już zawiadomiona, rzucił się na kochankę i w bestjałski sposób zamordował ją.

Policja zaarrestowała Tala-

dę. Stanawszy przed Sądem Okręgowym, uznany został za wybitnie anty-społeczna jednostkę i skazany na śmierć. Sąd Apelacyjny, który poddał zbrodniarza badaniu psychiatrycznemu, złagodził karę do 10 lat więzienia. Od tego wyroku odwołał się prokurator do Sądu Najwyższego, który wyrok 10 lat więzienia zatwierdził.

**DZIECKO ZBRODNI
I POWIEW ŚMIERCI.**

Kiedy sprawa ponownie znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego, zgwałcona przez Taladę Tomaszewska po wyla syna.

Sąd Apelacyjny skazał Taladę po raz drugi na karę śmierci.

Obronca jego adw. Nowogródzki koleją rzeczy wniósł kasację do Sądu Najwyższego, prosząc o uchylenie orzeczonej kary śmierci.

Na wczorajszej rozprawie Sąd Najwyższy po raz drugi, lecz tym razem wskutek kasacji obrońcy, wyrok uchylił.

Sprawa znajdzie się zatem znów na wokandzie Sądu Apelacyjnego.

Babski skarbiec w rękawicze

Rzadkie zdarzenie w eleganckim świecie

Niezwykły wypadek zdarzył się w tych dniach w jednym z wielkich domów towarowych Londynu. Jakaś wytworna pani nabywała barwne materiały na suknie. Nagle sprzedawczynie zauważyła, że jakaś inna kobieta zabrała z lady rękawiczkę kupującej damy i podażyła do wyjścia. Sprzedawczynie natychmiast udała się w pościg za złodziejką i odebrała jej rękawiczkę.

Po kilku chwilach wyjaśniło się, że tą wytworną damą, jest pewna cudzoziemska księżniczka, która przyjechała do Londynu po zakupy na Boże Narodzenie. W rękawiczkę znajdowały się klejnoty wartości 3000 funtów. Uradowana księżniczka zmiejsza dała 200 funtów spostrzegawczej sprzedawczynie i opuściła dom towarowy. Nazwisko księżniczki, na jej żądanie, jest trzymane w ścisłej tajemnicy.



Pierwsza mycieczka w tegorocznym sezonie uroczej narciarki w Alpach bawarskich. Tutaj odbędzie się zimowa Olimpiada.

